

# ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

## Nowy projekt ustawy o godzinach handlu opracowało Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

### Projekt Ministerjum Pracy wobec sprzeciwu związków pracowniczych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 12. 5. Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej rozważało od pewnego czasu

projekt ustawy o godzinach handlu w myśl którego projektowano przedłużenie godzin handlu

z 10-ciu do 12-tu — w niektórych zaś wypadkach nawet do 15 godzin na dobę.

Jednocześnie projekt ten przewidywał otwarcie sklepów

w niedziele i święta.

Z inicjatywą w tym kierunku wystąpiły organizacje kupców zarówno chrześcijańskich jak i żydowskich.

Ponieważ przeciwko projektowi temu opowiedziały się stanowczo

wszystkie związki pracownicze, wobec tego projekt postanowiono wyciąć z Ministerjum Pracy

i sprawę całą przekazać Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Jak słyhać M. S. Wewn. opracowało już własny projekt

i niefawem przekaże go do zaakceptowania Radzie Ministrów bez zasięgnięcia opinii organizacji pracowniczych i kupieckich.

### Będziemy spożywać mięso rumuńskich wołów.

Władze w walce z hydrą drożyzny.

Warszawa, 12. 5. Aby zapobiec drożyznie mięsa wołowego władze postanowiły zgodzić się na propozycję sprowadzenia

pewnej ilości bydła z Rumunii. Jak wiadomo cena bydła w kraju w ciągu ostatnich dwóch miesięcy

podskoczyła o przeszło 30 procent i w razie, gdyby obecnie nie poczyniono pewnych zarządzeń, w tym samym stosunku

podskoczyłaby również cena mięsa. Sprowadzenie bydła rumuńskiego ma właśnie

zapobiec tej podwyżce.

## Robotnicy warsztatów kolejowych

### przedawali paserom państwowy metal.

Właściciele sklepu oraz kilku sprawców aresztowano.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 12. 5. Przed paru dniami władze policyjne otrzymały zawiadomienie

o nadużyciach popełnianych przez robotników w warsztatach kolejowych na dworcu wschodnim w Warszawie.

Nadużycia te polegały na tem, że robotnicy idąc do domu zabierali z sobą

większe ilości metalu stanowiącego własność państwa. Metal ten sprzedawali następnie

w pewnym sklepie. Na sprawców kradzieży zaczęli się w owym sklepie

wywiadowcy i w ciągu jednego dnia skonfiskowali u robotników warsztatów kolejowych około 300 klg. metalu.

W związku z tem aresztowano obydwóch właścicieli sklepu paserskiego Icka i Bersza Kolba oraz kilku robotników.

## Mrozy na Podkarpaciu.

Ze Lwowa donoszą: W nocy ze środy na czwartek obniżyła się we Lwowie znacznie temperatura, dochodząc w czwartek rano

do 1 stopnia poniżej zera. W ciągu przedpołudnia padał kilkakrotnie śnieg. Z Podkarpacia nadchodzą wiadomości o

panujących tam mrozach.

## NAWALNICA ŚNIEŻNA W BYDGOSZCZY.

Bydgoszcz, 12. 5. — Wczoraj rano przy bardzo silnym spadku temperatury zaczął sypać drobny śnieżek, który w

chwile później z powodu silnego huraganowego wiatru przemienił się w nawałnicę śnieżną.

W ciągu kilku minut miasto pokryło się białym całunem śniegu.

## W ZAKOPANEM ZIMA W PEŁNI.

Z Zakopanego donoszą: Wczorajszej nocy spadły śniegi w górach. Temperatura na Hali Gasienicowej i w Morskiem Oku — 7 st. Cels., w Zakopanem

rano — 2 st. C. W Zakopanem przez cały dzień przószył suchy śnieg.

## Łodzianie --- bez obawy możecie jechać do Krynicy!

Nie zanotowano tam ani jednego wypadku tyfusu plamistego.

Warszawa, 12/V. — Ministerjum Spraw Wewnętrznych dementuje wiadomość o rzekomej epidemii tyfusu plamistego w Krynicy,

nie było tam bowiem ani jednego wypadku tej choroby i niema żadnych obaw zawleczenia jej z Piwnicznej odległej od Krynicy o kilkadziesiąt kilometrów.



KS. Dr. MIKOŁAJ JAN BIERNACKI, profesor łódzkiego seminarjum duchownego, autor wielu prac naukowych, został z okazji 25-letn. jubileuszu kapłańskiego, zamianowany przez J. E. ks. biskupa dr. Tymienieckiego kandydatem honorowym diecezji łódzkiej.

## Gielda.

**Pierwsza przedg. warszawska.**  
Londyn 43,35  
Nowy-Jork 8,91  
Paryż 34,96  
Szwajcaria 171,61

**Druga przedg. warszawska.**  
Dolar w obrotach prywatnych 8,92

**Pierwsza przedg. gdańska.**  
Warszawa 57,61  
Złoty 57,72  
Dolar 5,15  
Przekaz na Warszawę 8,93

## Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,90.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,92

W płaceniu 8,91

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

## Osiemdziesiątą piątą premję w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego”

otrzymał

p. Andrzej Cwanek

urzędnik cywilny, zamieszkał przy ul. Aleksandrowskiej 107.

Numer „Echa” kupiony na ul. Aleksandrowskiej.

## „Przewrót majowy nie był zamachem stanu”

pisze korespondent berlińskiego dziennika.

### Drugi artykuł „Berliner Tageblattu” poświęcony marszałkowi Piłsudskiemu.

(Telegram własny).

Berlin, 12. 5. — Korespondent „Berliner Tageblattu”, który niedawno przebywał jakiś czas w Warszawie zamieścił w piśmie swem artykuł zatytułowany

„Drogi Piłsudskiego”

poświęcony osobie marszałka Piłsudskiego. Artykuł ten zaczyna się

od pochwał na cześć marszałka, którego nazywa

bohaterem narodowym i któremu przypisuje wielki talent rządzenia.

połączony ze stanowczością. „Niektórzy mówią o marszałku Piłsudskim — pisze Paweł Scheffer —

że jest nieobliczalny.

Taka opinję rozpowszechniają najczęściej ci, którzy są przekonani, że Polska jest w Europie

największym burzycielem pokoju. W istocie Piłsudski rozacza wkłóło siebie pewną tajemniczość.

Nie zdradza słowem swoich planów i dopiero w czynach można je poznać.”

O przewrocie majowym, pisze p. Scheffer, że nie był on

żadnym zamachem stanu, gdyż do tych samych wyników można było

dojść inną drogą.

## Zdobywcy premij za uwagę i przechowanie „Łódzkiego Echa Wieczornego”



P. Marja Walczakowa, ul. Napiórkowskiej 23. P. Józef Kacmarek, ul. Rzgowska 74. P. Konst. Tolbiszewski, ul. Wernera 17.

# Kanada głównym odbiorcą polskich listów zastawnych.

## Zagranica interesuje się wyłącznie papierami opiewającymi na waluty stałe.

Towarzystwo Kredytowe Ziemske (w Warszawie) robi od dłuższego czasu intensywne starania, w celu ulokowania swoich listów zastawnych zagranicą.

Starania te zostały uwieńczone powodzeniem gdyż w ciągu ostatnich 10 miesięcy Tow. Kred. Ziemske sprzedało do Anglii i Ameryki

większe ilości

8-proc. dolarowych listów zastawnych (emitowanych w swoim czasie na pokrycie podatku majątkowego) na łączną sumę blisko 1.200.000 dolarów (w tem do Ameryki na około 500.000 dolarów).

Wymienione listy zastawne sprzedano w Anglii przez dom bankierski Dann Fisher w Londynie natomiast transakcje dla Ameryki załatwiła firma Lisman and Co. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Dann Fisher ulokował przeważającą część polskich listów zastawnych w Kanadzie.

Dotychczas Tow. Kredyt. Ziemske sprzedawało listy zastawne tak do Anglii, jak i Ameryki po kursie emisyjnym brutto,

dochodzącym do 84 za 100.

Zauważyć należy, że w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu zobowiązano firmę Lisman do tego, że listy zastawne nie mogą być sprzedane na giełdach amerykańskich po kursie emisyjnym poniżej 92 za 100. Warunek ten był podyktowany względami na rokowania o wielką pożyczkę dla Polski, której kurs emisyjny mógł być obniżony w razie rzucenia większej ilości papierów polskich po niższym kursie. Warunek ten jednak nie obowiązuje firmy Dann Fisher, która lokuje nabyte listy po kursie, możliwym do osiągnięcia.

Obecnie Towarzystwo Kredytowe Ziemske robi starania o ulokowanie tak w Londynie, jak i w Nowym Jorku większej partii listów zastawnych o niższym oprocentowaniu i przy korzystniejszym kursie emisyjnym; są propozycje z Londynu na obligacje 7 proc. W transakcjach tych Towarzystwo Kredytowe Ziemske postępuje z jak najdalej posuniętą powściągliwością, ponieważ własność rol

na jest poważnie obdłużona,

więc wszelkie lokaty odbywały się tylko w razie faktycznego zapotrzebowania.

### ŁOKATA PAPIERÓW POLSKICH ZAGRANICĄ.

Od kilku dni oblegają prasę pogłoski o zamierzonym rewolucyjnym

rewaloryzacji listów zastawnych

ziemskich przed ich wprowadzeniem na giełdy zagraniczne. W sprawie tej dowiadujemy się że

## List otwarty właścicieli fabryk zapalczanych wystosowany pod adresem rządu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 12. 5. — Polski związek właścicieli fabryk zapalczanych opublikował list otwarty pod adresem rządu w którym protestuje przeciwko objęciu fabryk tych przez monopol

## Wspólny front lewicy P. P. S. i komunistów.

Z Lublina donoszą: Komuniści lubelscy i lewica P. P. S. przygotowują się do wspólnej akcji wyborczej

## Straszna śmierć człowieka i konia.

Bydgoszcz, 12/V. — Szosa gdańska pod Chojnicami wracał z siewnikami gospodarz Szwajcer, powożąc parą koni. W pewnej chwili spłoszyły się konie, przewracając maszynę, pod którą dostał się Szwajcer

źródła miarodajnego następujących szczegółów: „Zagranica nabywa w Polsce wyłącznie obligacje i listy zastawne powojenne, opiewające na t. zw.

twarde waluty (dolary, funty ang. i t. p.)

i na złote, natomiast listami przedwojennymi, skonwertowanymi w swoim czasie, względnie opiewającymi na złote papierowe, żadna z zagranicznych firm się nie interesuje. Wiedzą o tem dokładnie czynniki zainteresowane i nie liczą zupełnie na zbyt tych papierów zagranicą, lokując je wyłącznie w

krajoowych instytucjach kredytowych.

Pak ten dowodzi jasno, że wszelkie pogłoski o rewaloryzacji polskich papierów lokacyjnych, sprzedawanych zagranicą,

są bezpodstawne

i śmieszne, gdyż kursu opartego na złocie, względnie na dolarze, nikt dotychczas jeszcze nie rewaloryzował”.

Również bezpodstawne są wiadomości o rewaloryzacji listów zastawnych i obligacji, skonwertowanych w swoim czasie.

Sprawa ta wiąże się ściśle z kursem złotego, który nie może podlegać nieumotywowanym gospodarczo zmianom w drodze dekretowej. O ile nam wiadomo, sfery miarodajne wychodzą z tego założenia, że dekretowa rewaluacja złotego nie rozstrzygnie (tak delikatnej sprawy, jak waluta, uzależnionej od całego szeregu czynników gospodarczych, które oddziałują na kurs, niezależnie od tej lub innej ustawy. Jak wynika z szeregu oświadczeń rządowych, sprawa ta jest należycie rozumiana przez sfery miarodajne, które nie pójdą na żadne eksperymenty.

Jednocześnie o ile wiemy, o zmianie ustawy konwersyjnej sfery rządowe narazie nie myślą.

Na zakończenie podajemy, że przedsiębiorcy amerykańscy nie przestają interesować się

obligacjami Banku Gosp. Kraj.

Naprzekąd w ostatnich dniach, bawiący w Warszawie bankier Leman złożył ofertę na kupno 8 proc. obligacji komunalnych Banku Gosp. Kraj. (w złotych w złocie) na sumę 3 — 5 milionów dolarów.

Dojście do skutku tej transakcji zależy od stanowiska Ministerstwa Skarbu, które, jak już nieraz pisaliśmy, jest przeciwne lokowaniu większej ilości papierów procentowych w Ameryce przed rozstrzygnięciem pożyczki amerykańskiej dla Polski. Jednocześnie dowiadujemy się, że wkrótce nastąpi emisja 7 i pół proc. przemysłowych obligacji Banku Gospodarstwa Krajowego.

przed ich wykupieniem, a nawet przed ustaleniem ceny szacunkowej. Autorzy listu otwartego powołują się na artykuł 99 Konstytucji i pozbawienia ich fabryk uważają za wyłączenie nieprzewidziane przez żadną ustawę.

do Rady Miejskiej. Lista ich będzie nosić nazwę „Jedności robotniczej”. Na czele listy stanę prawdopodobnie były poseł do Sejmu z ramienia P. P. S. p. Tadeusz Dymński.

ulegając zupełnemu zmiążdżeniu.

Z pod maszyny wydobyto straszliwie zmasakrowane zwłoki. Pozatem żelazny dyszel przebił jednego konia na wylot.

placono wczoraj p. Andrzejowi Cwaniakowi, urzędnikowi cywilnemu, zamieszkałemu przy ulicy Aleksandrowskiej 107.

Numer „Echa” kupiony na ul. Aleksandrowskiej. Uważnie czytać i przechowywać numery! Każdy Czytelnik ma szansę otrzymania premii!

## Z „Resursy” Rzemieślniczej

Two Rzemieślnicze „Resursa” prosi cechy i gospody czeladnicze o przyjęcie udziału w uroczystościach związanych z wreczeniem przez Miasto chorągwi pułkowej 28 pułkowi Strzelców Kanonierskich. Zbiórka ze sztandarami w Resursie w niedzielę, dnia 15 maja punktualnie o godz. 9 rano.

## Nowe uprawnienia wojewody śląskiego.

### Zmiana ordynacji miejskiej i wiejskiej na G. Śląsku.

Katowice, 12/V. — Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu śląskiego uchwalono w trzecim czytaniu bardzo ważne zmiany w ordynacji miejskiej i w ordynacji gmin wiejskich na Górnym Śląsku. Obecnie wojewoda śląski ma możność rozwiązać rady miejskie i mianować na ich miejsce rady komisaryczne, przyczem rady komisaryczne mogą

pełnić rzady przez czas dłuższy; termin rozpisania wyborów nie jest obligatoryjny.

W pierwszym rzędzie wojewoda upoważniony jest do rozwiązania rad miejskich, w których niema zgody między Magistratem a Radą Miejską

Nie ulega wątpliwości, że rady miejskie w Katowicach i w Królewskiej Hucie będą w najbliższym czasie rozwiązane.

## Schwytanie sprawców obhydneho morderstwa.

### Zamiast pieniędzy w ręce zbrodniarzy wpadły bezwartościowe papiery.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wczoraj policja zdołała

przechwylić sprawców mordu,

dokonanego przed kilku miesiącami, jak o tem do nasiliśmy na osobie handlarza Aleksandra Piernika z Szymborza. Są nimi: niejaki Antczak i Królak z Szymborza, oraz Garbowski, bez stałego miejsca zamieszkania.

Wedle zeznań aresztowanych, Antczak i Garbowski stali na straży, podczas gdy Królak nożem rzeźnickim zamordował Piernika, poczem wpadł

do izby i kłęcząc tam przed obrazem żony Piernika

przyduł pierzyną,

poczem porwał z łózka zawiniątko, w którym miał spodziewanych

5.000 złotych ze sprzedaży domu,

znalazł tylko bezwartościowe papiery. Istotnie przypuszczenie, iż aresztowani są również sprawcami dokonanego mordu przed miesiącem w Górnym Wielkim.

## Ogólnopolski zjazd urzędników sądowych w Katowicach.

Z Katowic donoszą:

W tych dniach odbył się w Katowicach zjazd delegatów związków

urzędników sądowych z całej Polski.

Przedmiotem obrad było uzgodnienie zapatrywań i dążeń urzędników sądowych co do zasad redakcji przyszłego

jednolitego ustawodawstwa sądowego,

mającego obowiązywać na całym obszarze państwa polskiego.

Zjazd uzgodnił w zupełności stanowisko służbowe i prawne

sekretarza sądowego

w przyszłym ustawodawstwie powszechnym, ustalając, że sekretarz sądowy powinien być w zasadzie częścią składową sądu,

a nie tylko jego pomocniczym organem.

Wydać się mające ustawodawstwo sądowe powinno oprzeć się na trzech czynnikach sądu: sędzia, sekretarz i komisarz (komornik) sądowy.

Sędzia orzeka, sekretarz i komornik samodzielnie wykonują orzeczenie sądu. Dalej sekretarz sądowy winien być rzecznikiem sądu w sprawach niespornych.

W dalszym ciągu postanowiono domagać się miarodajnych czynników wprowadzenia w obowiązywanie na całym obszarze państwa, aż czasu wydania jednolitego kodeksu cywilnego: miejskiej ustawy o odciążeniu sądów oraz projektu ustawy, dotyczącej przeniesienia czynności ludzkich w sprawach ksiąg gruntowych na sekretarzy sądowych. Obydwie te ustawy w znacznej mierze

odciążą sędziów,

co jest ze wszech miar pożądane.

Wszystkie powyższe postanowienia i zasady przekazał zjazd do zrealizowania głównemu zarządowi Zrzeszeń urzędników sądowych Rzeczypospolitej w Warszawie.

## Od 15 maja do 31 października

### stosowane będą ulgi kolejowe dla kuracjuszków.

Z Warszawy donoszą:

Wzorem ubiegłych lat min. komunikacji wprowadza w sezonie letnim począwszy od 15 maja do 31 października r. b. ulgi kolejowe dla kuracjuszków, wyjeżdżających w celach kuracyjnych lub wypoczynkowych do naszych uzdrowisk.

Ulgi stosowane są przy przejeździe powrotnym z uzdrowisk, przyczem odległość musi wynosić

co najmniej 100 km.

Bilety ulgowe wydawać będą kasy kolejowe na

zasadzie zaświadczeń, wydanych przez zarządy uzdrowisk, lub komisje uzdrowiskowe, względnie przez zarządy gmin, a stwierdzających co najmniej 14 dniowy pobyt w danym uzdrowisku.

Oplaty ulgowe wynoszą,

za przejazd klasą I-szą połowę taryfy klasy drugiej, za II-gą klasę połowę klasy III-ej, za III-gą klasę połowę klasy IV-ej. Za przejazd pociągami pospieszonymi oprócz opłaty ulgowej pobiera się pełną opłatę dodatkową za pociąg pospieszny według taryfy normalnej.

## OGŁOSZENIE.

Operując się na Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1926 roku „O regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów oraz odzieży i obuwia przez wyznaczenie cen” (Dz. U. Rz. P. Nr. 18, poz. 101), na Rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dnia 31 sierpnia 1926 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku (Dz. U. Rz. P. Nr. 91, poz. 527) oraz na uchwałę Magistratu m. Łodzi Nr. 355 z dnia 16 kwietnia 1926 roku, niniejszem podaję do publicznej wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwałę Magistratu m. Łodzi Nr. 452 z dnia 10 maja 1926 roku zostały wyznaczone ceny maksymalne:

na mięso wołowe, baranine i cielęce:	
w hurcie:	
wołowina normalna I gat.	zł. 2.45
wołowina normalna II gat.	zł. 2.—
wołowina koszerna I gat.	zł. 3.18
wołowina koszerna II gat.	zł. 2.70
baranina normalna	zł. 2.40
baranina koszerna	zł. 2.80
cielęcina	zł. 2.20
w detalu:	
wołowina normalna I gat.	zł. 2.80
wołowina normalna II gat.	zł. 2.28

wołowina koszerna I gat.	zł. 3.82
wołowina koszerna II gat.	zł. 3.24
baranina normalna	zł. 2.76
baranina koszerna	zł. 3.36
cielęcina	zł. 2.50

W myśl zacytowanego Rozporządzenia Rady Ministrów § 7, wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Zaznaczam, że zgodnie z § 10 i 11 wymienionego Rozporządzenia Rady Ministrów, winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych lub nieuwzględnienia tych cen w cennikach właściwych przedsiębiorstw handlowych będą ukarani przez władze administracyjną I Instancji wg. art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 roku (Dz. U. Rz. P. Nr. 91, poz. 527) o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 10 tysięcy złotych, o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych ustaw karnych.

Łódź, dnia 11 maja 1927 roku.

Wiceprezydent m. Łodzi  
(—) W. Groszkowski.

## Jadw

## Przy

(Od własnego korespondenta)

Uroczą naszą Jadwigę Smosarską jest jeszcze

nie na ekranie. Ula nieco zażenowana i trochę zakłopotana pytań natychmiast z urzędu „wywiadowca” wa potoczyła się

— Mam powieści... Tylko powieści... Tylko powieści... Tylko powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

— Interesuje nas konkretnie, czy mogłabym powieści...

Królowa filmu polskiego zwierza się ze swoich pragnień...

# Jadwiga Smosarska o kinie i o sobie.

## Przyznaje, że nadewszystko lubi... małe dzieci.

(Od własnego korespondenta).

Uroczą naszą gwiazdą ekranową, p. Jadwigę Smosarską, w żywej postaci jest jeszcze piękniejsza, niż na ekranie. Uderzyło mnie to, że była nieco zażenowana, nieco onieśmielona i trochę zakłopotana wobec spodziewanych pytań natarczywego i niedyskretnego z urzędu „wywiadowcy”... Naturalnie „wywiadowca” nie był srogi i rozmowa potoczyła się gładko.

— Mam powiedzieć coś o sobie? Ależ chętnie... Tylko poproszę zadawać mi pytania konkretne, bo w przeciwnym razie mogłabym powiedzieć nie to, co pana interesuje...

— Interesuje nas — jak i naszych czytelników — wszystko wogóle, co pani dotyczy. Każdy chciałby wiedzieć, co myśli, czego pragnie tak popularna artystka...

— Niechże więc pan pyta...

— Przedewszystkiem, czego pani najbardziej pragnie?

— ...Nigdy nie przestać pragnąć...

— Czyli pragnąć coraz to czegoś innego... O, do tego trzeba posiadać bujną wyobraźnię...

— Posiadam ją... Jak każda artystka, jestem fantastką, a dzięki temu jestem artystką...

— Paradoxs?

— Tylko pozornie... Artystka musi posiadać fantastyczną wyobraźnię, pomysłową inwencję, aby stwarzać kreacje coraz to inne, a zawsze interesujące. I ta nasza fantazja, potężniejsza, niż u reszty ludzi, wznosi nasze kreacje na poziom artystyczny...

— Pan! Kocha sztukę, żyje jej technicznie, nieprawdą?

— Tak jest... W latach szkolnych już, gdy uczęszczałam na pensję, odczuwałam nieprzeparty pociąg do sceny...

Przytem nie nęciło mnie specjalnie życie zakulisowe — kochałam teatr, jako świątynie, w której rozgrywa się czarowna magia. Zrozumiałam, że sztuka aktorki jest moim przeznaczeniem. Aby zdobyć odpowiednie przygotowanie, wstąpiłam, mimo oporu rodziny, do Szkoły Dramatycznej...

Lecz wkrótce już życzliwi mi doradcy powiadomili mnie, że jestem jakby stworzona do filmu. Uwierzyłam im — i oto jestem — czem jestem...

Debiutowałam w obrazie „Dla szczęścia”. Od tego czasu grałam wiele ról...

i wszystkie jakoś się udawały, jeśli sądzić z powodzenia, z głosów prasy, z popularności. Popularność ta stale wzrasta, a ostatnio nawet

musiałam przyjąć sekretarkę dla odpisywania na tysiące listów, jakimi mnie tak hojnie obsypują moi łaskawi wielbiciele, bez różnicy płci, wieku i stanu ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej, a

ostatnio i z zagranicy.

— A co pani najbardziej lubi?

Uśmiechnęła się, a czarowne doteczki wykwitły na zarumienionych policzkach.

— Nadewszystko na

świecie lubię dzieci

— odparła — dzieci, to najmilsze moje towarzystwo i najmilsza uciecha... Zdarza mi się nieraz porzucać najpilniejsze sprawy, aby poigrać z jakim

rozkoszonym, umorusanym bobasem.

Często urządzam nawet specjalne „dziecięce fajfy”. W saloniku moim uwiija się wówczas kilkanaścioro parzemitych bobasów, zawzięcie bawiących się w „pociąg”. „Wagony” pelzają na czworakach, a ja jestem „lokomotywą”, która je prowadzi. Błyszcza wesoło rozradowane oczęta dziecięce, uciechy co nie miara... To śmieszne, prawda?

— Nie, proszę pani. To świadczy, że

pani ma dobre i kłliwe serduszek.

A jak przedstawiała się realizacja „Uśmiechu losu” Perzyńskiego?

— Filmowanie „Uśmiechu” rozpoczęło się pod

znakiem... pocałunku,

i to potężnego... aż 12 metrów. Pierwsza scena w życiu, jaką odegrałam przed obiektywem kinematograficznym był również pocałunek. Wówczas partnerem był...

Węgrzyn, tym razem — Junosza-Stępowski. Był to jednak pocałunek — „prawowity”. Małżeński. Albowiem, gram tym razem... mężatkę.

— Czy naprawdę nigdy dotąd nie zdarzało się pani grać mężatki?

— Tylko w prologu do „Iwonki”... No i... gdy grałam własną babkę w „Tredowatej”... Były to wszakże tylko epizody...

kł, tym razem zaś tylko na początku jestem panną, a następnie przez

cały czas już mężatką...

— Jeszcze jedno niedyskretne pytanie: czy nie zamierza pani porzucić ekranu dla sceny, o czem w Warszawie chodzą słuchy.

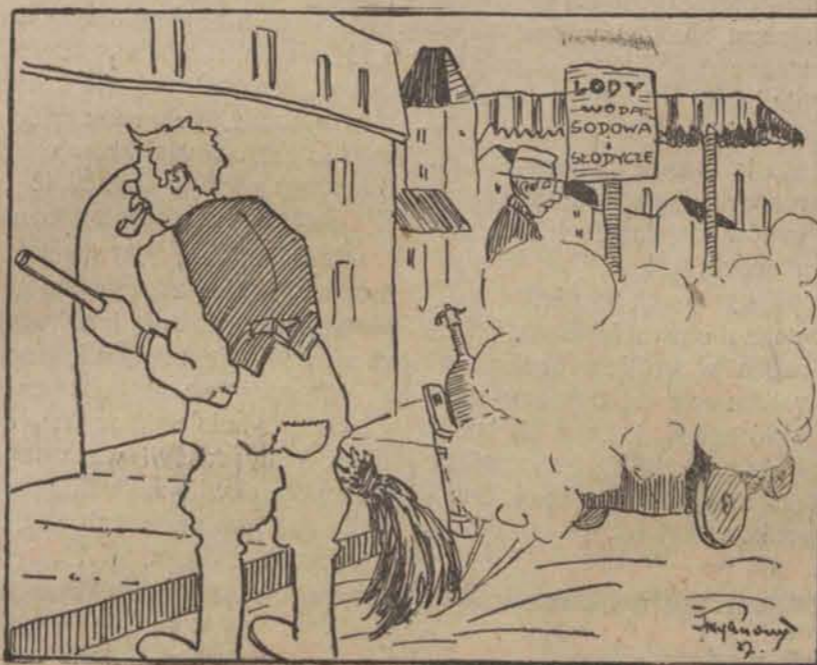
Czarowny uśmiech. Odpowiedź:

— To tajemnica...

— Wielka szkoda — rzekłem, całując na pożegnanie drobną rączkę przemijającej artystki.

Steep.

### Miotła w ruchu.



Gdy skwar dokucza, to dla ochłody  
Czek smakowite zajada lody,  
A na tych lodach kurzu z pół korca,  
jako że, jezdnię oprząta dozorca.

Wszystkim, którzy tak gorąco odczuli naszą bolesną stratę przez śmierć nieodżałowanego

ś. p.

## inż. Teofila Tyrakowskiego

Kierownika Wydziału Ruchu Elektrowni Łódzkiej

i oddali ostatnią posługę w odprowadzeniu drogiej nam zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu: ks. kanonikowi Malinowskiemu, ks. prefektowi Nadolskiemu, ks. dr. Joachimowskiemu za gorące słowa pociechy, Zarządowi i Dyrekcji Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego, Sp. Akc. przyjaciółom za serdeczne przemówienia nad grodem, kolegom, współpracownikom, robotnikom, orkiestrze, korporacjom, szkołom, profesorom, kolegom syna, krewnym i znajomym składają z głębi zboliałych serc płynące serdeczne „Bóg zapłać”

żona, syn, siostra i rodzina.

## W SOKOŁOW-MIKTOW.

### CYGAN.

Wyszedł Waśka Artuszonok przed wrótka, patrzy, a tu drogą biegnie Kuźma z kłosa i gębę wydziera:

— Waćcie, — krzyczy, — waćcie, tu biec koniokrada!

Za Książkowem — Jegorow Briszka: — Zbierać się, — krzyczy, — zbierać!

Za Griszka sam Czugunok: — A mocno go, takiego syna!... ryczy

Ważka, jak stał, — kożuch na jedno ramie i — za nim! A tam już wrę, jak w kotłach. Słychać tomat, jakby drzewo

Od chłopców dowiedział się Waśka o wszystkim. Było tak: poszli chłopcy do lasu po drzewo. Wracają — zerk! — a między drzewami mignął śniady człowiek. Cóżby tam robił, gdyby miał czyścić sumienie? Rozbiegli się chłopcy po leśnej okolicy i w półtorę godziny wyciągnęli go z nogi z pod jałowca dwóch. Obaj

— I koźmi od nich zalata.

A tydzień temu tysemu Gawrykowi ukradziono konia skradziono z podwórza. Wszyscy zrozumieli, że to nie kto inny, a właśnie ten konie ukradł. Podeszli chłopcy i

— mru, jak głuchoniemi. Tylko szczerł coś do siebie w swoim psim języku. Związano im ręce i zaprowadzono do

A w drodze tak się stało, że jeden z nich bęc w nogi! Przeskoczył rów, za krzaki i hajda przez pole, tylko mu koźce pięć widać. Chłopi za nim, — ale któż dogoni cygana w polu!...

Nawet śladu po nim nie zostało. Drugiego skrępowano mocniej i — do wsi.

Przyprowadzili, położyli w poprzek szczy. — Gdzie konie, taki synu?

Milczy. — Mów, bo zatłuczemy na śmierć! Milczy.

— A, ty!... Zamachnął się jeden, — r-r-raz! Milczy, jak głaz. — Poślijcie po Lekse.

A Leksa, — to cygan, zagnieżdżony we wsi od dwudziestu lat, — swój. Zna on wszystkich koniokradow w całym okręgu.

Przyszedł Leksa, lud się rozstąpił. Ten na podłodze leży mordą na ziemi, na brodzie — krwawe ślady uderzeń. Podeszł Leksa i tracił go w bok nogą:

— Gyr, gyr, gyr! — po piasku. A ten do niego: — Gyr, gyr, gyr!...

Leksa znów go w bok nogą. — Co z ciebie za cygan, jeśli ty zdradzasz swego brata. Coś ty za cygan? Kiedy byłem młody, skóre ze mnie zdzielił, piety ogniem przypiekali, a ja milczałem. Ja cię pierwszy złoje, choć jesteś cyganem, moim bratem niby!

Wykręcił się i wyszedł.

Rzucił się tłum i dalejże bić, czem kto może. Bili, aż mu krew poszła z nosa, a cygan milczy. Pod wieczór dopiero przemówił.

Twarda skóra cygana, mocne gnaty, a mimo to nie wytrzymał i przed wieczorem przemówił:

— Nie zabijajcie! — Mów, gdzie konie!

— Darujcie życie, to powiem!

— Rzecz się ma tak, — mówił cygan, para koni stoi w lesie. Przywiązana do drzewa. I wskazał szczegółowo — gdzie. Nie chciał tylko powiedzieć, kto był współnikiem. Wskazał miejsce i zamiłki.

Skoczyli chłopcy do lasu i prawda. Stoją konie we wskazanym miejscu, przywiązane do drzewa. Trzy dni nie miały nic w pysku. Skóra i kości.

Przyprowadził konie do wsi. I znów do cygana: — Z kim byłeś?

Milczy. — Zabijemy!

Milczy dalej. — Ga - ak!

Zagadał cygan. I mówi do chłopów: — Puśćcie, to zagram wam na harmonji!

Na harmonji? — Pootwierali chłopcy gęby: widziane to rzeczy — pół dnia bili człowieka, a ten chce grać na harmonji!

— No cóż robić, dzieci? — Niech zagra! — Dajcie harmonję!

Zakotłowało się w tłumie. Przynieśli.

— Graj, — mówią. A cygan: — Samogonki kropelkę choćby...

— Ach ty taki owaki!... Należcie mu! Postawili półkwartek.

— Pij!

Wypił cygan jeden, drugi, krew z pyska otarł rękawem, wsparł harmonję na kolanie i zagrał. A grał, jakby młodem pod serce smarował. I poczęli płynąć ludzie z całej wsi, a najwięcej — baby. A cygan grał. Plakaly po kątach chałup głodne dzieci. Chłopi stali ławą, rozdzia wwszy gęby, jak wrota.

Grał cygan, a przed nim rosła góra. To baby znosiły wszelkie jadlo, pirogi, jaja.

Grał cygan godzinę jedną, drugą, — do późnej nocy. Przez trzy dni go baby ze wsi nie puszczały...

Wyrosła przed nim góra do powały niemał.

Wstał wreszcie cygan, zwałł to wszy siko do korcowego wora i, pozdrowiwszy chłopów, poszedł.

Poszedł cygan, i nikt się nie dowiedział — kim był, skąd przyszedł.

Poszedł cygan, ale wspominali go długo: — Ech, za takie granie, to i pary koni nie szkoda!...

## Łagodne formy tracenia skazańców. Krzeseł elektryczne, czy gazy trujące?

W starożytności skazywano bardzo często zbrodniarzy, a także przestępców politycznych

przez otrucie.

Wiadomo na przykład, że kapłani starożytnego Egiptu posiadali tajemniczą truciznę legendarną Ofiuzę, którą zabijali bluźnierców i politycznych przestępców.

Współcześni uczeni i obecni nasi chemicy starali się niejednokrotnie ustalić, co to była za trucizna, lecz napróżno; kapłani Egiptu zabrali i

te tajemnice, jak tyle innych, ze sobą.

Także starożytni Izraelici posługiwali się jakimś napojem oszalamiającym, który podawali skazańcom, celem zmniejszenia ich tortur. Tak na przykład i Chrystusowi podano, jak wiadomo,

gąbkę, napełnioną tą trucizną.

Znano także śmierć przez truciznę w starożytnej Grecji. Podawano tam kielich trucizny przedwzyszkciem skazańcom politycznym. Wiadomo, że Sokrates wypił

kielich cykuty.

W Europie od średnich wieków przyjął się zwyczaj t. zw. tracenia skazańców na postrach połączonych z „umoralnieniem” przez odstraszenie. Zaprowadzono więc ścinanie głów i śmierć przez powieszenie, lecz już przed jakimś siedemdziesięciu laty poczęły się w naszych krajach „cywilizowani” odzywać głosy, domagające się

łagodniejszych form tracenia.

Ameryka, ten kraj nieograniczonych możliwości, poczyniła pierwsze kroki w tym względzie. Zaprowadzono tam t. zw. krzesła elektryczne.

Dopiero w ostatnim czasie zwrócono uwagę na trucizny, zwłaszcza wojna światowa ze swymi gazami trującymi przyspieszyła

dojrzwianie pomysłu tracenia gazami.

Lecz już przed wojną w stanie Nevada dawano skazańcom do wyboru albo

## 60 milj. kobiet korzysta z porad kosmetycznych. Kobiet brzydkich w Ameryce nie będzie.

Związek właścicieli zakładów kosmetycznych i fryzjerskich w Stanach Zjednoczonych ogłosił statystykę, na mocy której pozwala sobie wnioskować, że w niedługim czasie

nie będzie wcale kobiet brzydkich w Ameryce.

Oto przysłanka, na której opiera się to twierdzenie:

W roku 1926 Stany Zjednoczone liczą trzy razy więcej pięknych kobiet, niż w roku 1915. Przyczyną tego jest olbrzymie rozpowszechnienie się

instytutów piękności

i wszelkiego rodzaju zakładów fryzjersko-kosmetycznych. Stwierdzono na podstawie statystyki, że zakładów takich istnieje w samych tylko większych miastach amerykańskich

zgórą trzydzieści tysięcy,

zatrudniają one około stu siedemdziesięciu tysięcy pracowników, w roku zaś 1925 korzystało z porad tych zakładów przeszło

sześdziesiąt milionów klientek.

Artyści kolotechniczni twierdzą, że pięknym jest w bardzo małym stopniu darem wrodzonym — przeważnie daje się ona osiągnąć zapomocą fachowych zabiegów

leczniczo-upiększających.

„Niema tak brzydkiej kobiety na świecie, któraby zapomocą starań dobrej woli, czasu

i pieniędzy,

nie udało się przerobić na piękną” — oto hasło. Ponieważ zaś coraz więcej kobiet w Stanach Zjednoczonych garnie się do owych zakładów kosmetycznych, pielęgnując swą urodę w sposób racjonalny, przeto przypuścić można, że Ameryka nie będzie miała niedługo

wcale kobiet naprawdę brzydkich

— będą w niej tylko kobiety piękniejsze i... mniej piękne.

truciznę albo stryżek. Już w roku 1911 wstawiano do celi skazańców niepostrzeżenie butelkę z trucizną cjanali, zaopatrzoną w napis:

— „Może pan zażyć trucizny, by wykonać wyrok śmierci, wydany na pana”.

A w ostatnim czasie stracono w Carzon City w Nevadzie dwóch skazańców gazem trującym w ten sposób, że przetransportowano ich niepostrzeżenie

do celi nie przepuszczającej gazów i tam w czasie snu, spowodowanego dawką środka nasennego, podanego niepostrzeżenie w napoju lub w potrawach — zatruto ich gazem.

Śmierć taka jest szybka i bezapelacyjna. Chemia rozporządza wielką ilością nie zawodnych gazów, działających śmiertelnie. Najpewniejszym jest

bezwonny fienek węgla,

który sprowadza momentalnie utratę przytomności i zabija w krótkim czasie. Już pierwsze wdechnięcie tej trucizny sprowadza sen, z którego się już nikt nie budzi. Zdaje się też, że ten właśnie gaz znajduje coraz częstsze zastosowanie przy dokonywaniu wyroków śmierci.

## Krateczki sądowe.



## Pod Kołami próbnego wagonu. Fiasko elektrycznego hamulca.

Łódź się europeizuje. Pierwszy krok w tym kierunku uczyniła dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej, zmieniając całkowicie wygląd wagonów tramwajowych. Miast obok brudnych żółtych pudeł posuwających się z żółtą, zaiste, szybkością po płytach szynach, mkną obecnie żywo i ładnie polakierowane na zielono tramwaje, wyposażone w reflektory na przedzie i potężne motory. Miast głupio nad nimi sterujących kijów z rolką, stanowiących wielką niedogodność dla konduktorów, widać łukowate pałaki. Szkoda tylko, że skasowano kolorowe i różnokształtne tablice z numerami linii. Nadawały one wiele barwności beznadziejnie szarym ulicom naszego grodu.

Nowe wagony zaopatrzone są również w elektryczne hamulce, sprawnie funkcjonujące. Pierwsze próby z nimi wypadły jednakże niepomyślnie.

### FERALNA JAZDA.

Jesienią ubiegłego roku E. K. E. zamówiła pewną ilość tych hamulców w firmie berlińskiej. Przystąpiono do ich wypróbowania. W tym celu wypuszczono na miasto wagon służbowy z hamulcem elektrycznym; do wagonu tego doczepiono trzy platformy naładowane żelazem, a stanowiące maximum obciążenia motoru. Próba jazda odbywała się pod kierownictwem inżynierów Wróblewskiego i A. Kwiatkowskiego. Tramwaj ruszył na ulicę Pomorską.

Trzeba trafia, że w tym samym czasie jechał ulicą wóz, naładowany ziemniakami. W pewnym momencie powożący wozem niejaki Wędlński zwrócił się do kmiotka, którego towar wioził, by zszedł z wozu i założył haczyk orczyka, który się odcepił.

W tej samej chwili nadjechał tramwaj próbnym, posuwający się z wielką szybkością ze względu na spadistość terenu ulicy Pomorskiej w odcinku pomiędzy Tarogową a Kilińskiego. — Tramwaj uderzył gwałtownie w bok wozu i nieszczęśliwy,

Niezwykły wypadek, który skończył się kapitalną niespodzianką, zdarzył się niedawno na przedmieściu Nowego Jorku — w Brooklynie.

W centrali telefonicznej zabłysnął sygnał numeru 1622-go.

— Jaki numer? — zapytała telefonistka.

Nie otrzymała jednak odpowiedzi. Zapytała tedy po raz drugi i trzeci, ale znowu

nikt się nie zgłosił.

Nagle telefonistka, osoba nerwowa (nie dziwnego!), nakarmiona zresztą lekturem sensacyjnych romansów, usłyszała coś, co zmroziło jej krew w żyłach. Oto z aparatu poczęły dochodzić

straszliwe, niesamowite dźwięki.

Pod numerem 1622 musiała zostać dokonana jakaś potworna zbrodnia. Telefonistka zaalarmowała inne urzędniczki, które zgodziły się z opinią koleżanki.

Zawezwano natychmiast policję.

Cztery ludzie skoczyli do auta i pędem błyskawicy ruszyli we wskazanym kierunku. Za chwilę znaleźli się przed piękną willą znanego przemysłowca nowojorskiego, Jamesa Biltona,

## Sen buldoga na biurku pana. Nerwowa telefonistka.

człowieka bardzo bogatego, lecz starego kawalera, żyjącego samotnie. On to prawdopodobnie padł ofiarą tajemniczej zbrodni.

Zachowując liczne ostrożności zbliżyli się funkcjonariusze policyjni do willi, pozostając na straży,

dwaj inni weszli do wnętrza.

Drzwi otworzono wytrychem. W sali nie zauważono nikogo. W głębokiej ciszy nocnej usłyszano nagle jakieś

dziwne charczenie,

dochodzące z drzwi najbliższych. Otworzono je także i znaleziono się w wytrymnie urządzonej gabinecie. Na biurku leżał

duży rasowy buldog

i chrapał smacznie do leżącej obok słuchawki aparatu telefonicznego, widocznie musiał przewrócić.

Kiedy zdumieni policjanci stwierdzili przyczynę

owych niesamowitych dźwięków

— buldog zbudził się i rzucił z rozgłoszeniem szczekaniem na nieproszonych gości.

Z trudem zdołali rozwścieczone zwierzę uspokoić domownicy, którzy zwałowali hałasem znaleźli się niebawem w gabinecie.

## Canberra nowa stolica Australii

Homeryckie boje posłów

Onegdaj odbyło się, jak wiadomo, w obecności księcia Jorku, drugiego króla Anglii, poświęcenie nowej stolicy Australii, miasta Canberra (akcent na pierwszej głosce).

Dlaczego wyszukano sobie stolicę głęboko ukrytą wśród dzikich puszczę? Wszak dotychczasowa stolica Melbourne posiadająca wielki port

i urządzona z całym nowożytnym fortem,

o wiele lepiej nadawała się do tego, by być siedzibą rządu. Ale Melbourne, jedną złą stroną: oto rywalizuje z Sydneyem, który również ubiega się o pierwszeństwo miasta pierwszej klasy.

I ta właśnie kwestja ustalenia stolicy mogła się rozbić jednoznacznie na korzyść Australii. W roku 1901, zgromadziło się na to wreszcie, aby stolicę przenieść

do jakiejś nowozbudowanej miejscowości

Przez szereg lat toczyły się walki o to, gdzie właściwie ma powstać ta stolica. Sześć stanów australijskich rywalizowało ze sobą o zaszczyt zbudowania stolicy na swym terytorjum.

Gdy Nowa Walja Południowa, najszybszy ze stanów australijskich, z najliczniejszą ludnością zwyciężyła w tej walce, stawiono jej za warunek, aby nowa stolica była przynajmniej

o 100 mil oddalona od Sydneyu,

aby temu portowemu miastu nie nadano specjalnych przywilejów. Teraz zaś rozpoczęła się walka już w obrębie samej Nowej Walji Południowej. Każdy z posłów żądał, aby nową stolicę budowano w jego okręgu wyborczym. To

było tak przez lat 7, proponowano 40 miejscowości, z których 23 dopuszczono do dalszych wyborów, wreszcie zdecydowano, że roboty budowlane

rozpoczną się w mieście Canberra.

Co prawda, Australia

jest tak bogata częścią świata,

że ona jedynie może sobie pozwolić na luksus porzucenia dawnej stolicy, a budowania innej.

<b>Biada</b>	temu, kto znalazł w swej kieszeni „Asa pikowego”
<b>Biada</b>	temu, u którego na stole znalazł się „As pikowy”
<b>Biada</b>	mieszkańcom domu, na którego drzwiach przyklepiono „Asa pikowego”
	Najbliższa premiera kina „CZARY”

## Dzie



## Dramat

## Uciec

Po stracie Ogrodnik...  
zwykły...  
dokuczać...  
głęboko...  
nie był...  
się żyć z...  
Ktoregoś...  
kradzież

w Pochwycono...  
dnik uznała...  
zwykły...  
bezpieczny...  
wać innego...  
to przecież...  
tedy na ulicy...  
ko

Podszedł d...  
rzecz tak...  
twarz i ucie...  
ze sobą i wr...  
ulicy Ogrod...  
napi...  
Desperat...  
Przewiezio

## Kin

## ME

Polećmy...  
Mesali...  
stepku, czar...  
kobiecej. Po...  
wyczarow...  
Następny...  
program...  
Uwaga: Cen...  
w dal pow...  
Balkon gr. 70...  
esc 60 il. 40...  
Passe-partou

## H. BERRY

## Niesam

## Powieści

Następny...  
skowanie-prze...  
t. j. do ostat...  
kładu. Wkrót...  
dejrzany osob...  
trymonjalnem...  
gatem panny...  
dowiedzieć od...  
jakiego może...  
mu naturalnie...  
lowania, w ce...  
Tu uczyniłem...  
należało, ale n...  
dla nadania ca...  
runku. Założy...  
wiem była cel...  
osobnika, — ż...  
się nie zaręcz...  
dolarów. Rów...  
znania, że wyg...  
dzie dla mnie...  
Dora zawar...  
w tym czasie...  
był podjeźrze...  
od niej oddali...  
bardzo niezado...  
dofa niemal za

## Dzień w Łodzi.



### Dramat u bram cementarnych.

Ucieczka przed życiem.

Po stracie posady i mieszkania Anna Ogrodnik postanowiła za wszelką cenę zwyciężyć głód i nędzę, które zaczęły jej dokuczać. Ponieważ o posadzie nowej w góle nie było mowy, przeto zdecydowała się żyć z cudzej własności.

Któregoś dnia Anna usiłowała popełnić kradzież

w sklepie kolonialnym.

Pochwycono ją. Po odbyciu kary Ogrodnik uznała, że zawód ten jest bardzo niebezpieczny. Postanowiła tedy popróbować innego fachu. Była młoda i ładna a to przecież ma swoją wartość. Stała się tedy na ulicy i zaczęła

kokietować mężczyzn.

Podszedł do niej ktoś i zaproponował rzecz tak wstępną, że uderzyła go w twarz i uciekła. Przez dwa dni walczyła ze sobą i wreszcie wczoraj wieczorem na ulicy Ogrodowej, tuż przed cementarniami napila się kwasu solnego.

Desperatkę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

### Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

## „MESALINA“

Potężny dramat największej kurtyzany świata Mesalina — uosobienie rozkossy i wyuzdanego, zbrodni i występku, czaru niewieściego i przewrotności kobiecej. Potężne wizje starożytnego Rzymu wykarawane moją genialną fantazją!

Następny program: **Światło Azji.**

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr. I m. 70, II m. 50 III m. 40 gr. w soboty, i święta: Balkon 80 gr. I m. 70, II m. 50 III m. 40 gr. Peaso-partout w niedziele i święta nieważne.

## Salto mortale wierzyciela.

Niepunktualny dłużnik.

Henryk Włoszczowski, zamieszkały przy ulicy Bocznej 62, miał jedną wadę. Mianowicie lubił brać

wszystko na raty

i zobowiązań nie wypełniać. Ciężko było wierzycielom, gdy zwracali się do twardego dłużnika po należność.

Włoszczowski wodził ich za nos, kręcił jak tylko mógł.

Od pewnego czasu do Henryka zaczął przychodzić po 30 złotych Żelig Cheimowicz (Bazarna 3). Włoszczowski zbywał wierzyciela obietnicami, ten zaś

wyprowadzony z cierpliwości,

w dniu wczorajszym postawił się i zagroził mu wytoczeniem sprawy sądowej. Słyszac to Włoszczowski rozgniewał się srodze i nie namyślając się wiele

zepchnął wierzyciela ze schodów.

Chaimowicz padając złamał rękę. Lekarz po nałożeniu opatrunku odwiózł wierzyciela do domu, a powiadomiona o zajściu policja

krewkiego dłużnika

pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

## Smutna starość dobrego ojca.

Wybryki wyrostka.

17-letni Waclaw Polawski, zamieszkały przy ulicy Nowo-Kątnej 41, nie uważał swych rodziców. Szczególniej ojca poniewierzał na każdym kroku a po pijanemu

rzucił się na niego i bił.

Ojciec nie chcąc wywoływać skandalu siłce ukrywał przed ludźmi.

Znęcanie się syna nad ojcem wzrastało a wkońcu przebrało miarę. W dniu

wczorajszym Waclaw po pijanemu tak poturbował ojca, że zawezwany lekarz Kasy Chorych zmuszony był po nałożeniu opatrunku odwieźć Polawskiego

do szpitala miejskiego

na kurację. Sąsiedzi i świadkowie całej awantury, zawiadomili policję, która po przybyciu na miejsce Waclawa Polawskiego przesłała do dyspozycji władz sądowych.

## Ciało ludzkie na zbutwiałym sznurku.

Wyrodney syn sam wymierzył sobie karę.

15-letni Edward Bolecki, syn wdowy zamieszkałej przy ulicy Ozorkowskiej 24,

po ukończeniu szkoły powszechnej,

na kilka tygodni przed rozpoczęciem praktyki na stolarza postanowił się zabawić. Niestety pieniędzy nie miał, wiedział jednakże, że matka dusi gotówkę.

Któregoś dnia skradł jej kilkadziesiąt złotych. Bolecka kradzież nie spostrzegła.

Edward zachęcony powodem sięgnął ponownie do matczynej oszczędności.

Ukradł aż 100 złotych. Matka kradzież też zauważyła i wczoraj synalkowi oświadczyła, że albo odda pieniądze, albo

zawładomii policje.

Edward bojąc się tego ostatniego pobiegł do ubikacji i usiłował

powiesić się z rozpacz.

Zbutwiał sznurek na którym zawisł urwał się i desperat wpadł do kloaczego dołu. Byłby z pewnością utonął, gdy by nie pomoc sąsiadów, którzy zdołali go wyratować.

## W seledynowym świetle księżycy...

Rozmowa na brzegu sadzawki.

Stanisław Osiecki, zamieszkały przy ulicy Bajera 10, młodzian niezwykle romantycznie usposobiony, zaprosił przygodną, lecz sympatyczną znajomą niejaką Gertrudę Klajn

na przechadzkę poza miasto.

Późnym wieczorem błądząc po zapadłych uliczkach znaleźli się na polesiu konstantynowskim. Tutaj para siadła grzecznie nad brzegiem jakiejś sadzawki i zaczęła gruchać. Paniuszka tuliła się do mło-

dzieńca coraz mocniej i w pewnej chwili niepostrzeżenie wyciągnęła mu portfel z 120 złotymi. Po tem czynnie tłumaczac się jakąś ważką przyczyną oddaliła się i nie powróciła więcej.

Osiecki po jej odejściu sięgnął do kieszeni i skonstatował brak portfela. Udał się natychmiast do komisariatu i o wypadku zawiadomił policję, która zajęła się odszukaniem Gertrudy.

## Miłoszki pracownicy służącej.

Wybrana pensja.

Stefania Borówna rodem z Sieradzkiego, służąca z zawodu, zatrudniona od szeregu lat w Łodzi lubiła

pracę i... miłoszki.

Chlebodawcy radzi bardzo ze służącej darzyli ją zaufaniem, kiedy jednak spozstrzegli, że służąca zbyt wielu

sprządza „kuzynów“

do kuchni, wymówili jej miejsce. Napróżno dziewczyna starała się poprawić. Z czasem doczekała się wizyty bociana. Stefania dziecko oddała na wychowanie jakiemuś litościwemu dozorczy. Państwo K z ulicy Kilińskiego 13 nic nie wiedzieli o „pociesz“ służącej, którą brali za

wzór uczciwości.

Stefania zdobyła wnet zaufanie nowych państwa i wybrała swoją pensję za rok z góry, tłumaczac to pewną koniecznością. Suma ta wyniosła około 300 złotych. Po zagarnięciu pieniędzy Borówna zniknęła z domu i powróciła dopiero wczoraj

z niemówieniem na rękę.

Na wstępie zaznaczyła, że dziękuje za miejsce i prosi o

wydanie kufierka.

Pani K. wówczas odpowiedziała, że kuferek zwróci w chwili, gdy służąca odda pieniądze.

— Nie chce pani dać kufierka, to zatrzymaj i to! — krzyknęła wtedy służąca i położywszy dziecko na łóżku uciekła.

Kto ocali omdlałą dziewczynę w rozpadzionym wozie, objętym płomieniami? Kto uratuje kobietę, która zawisała w głębokiej studni? Kto wyciągnie bezbronną niewiastę, ściaganą przez rozwydrzonych złoczyńców, z trzęsawiska, zwanego „sadzawką złego ducha“? Kto ją wyrwie z domu, objętego płomieniami?

„AS PIKOWY“ z Williamem Desmond Wkrótce w kinie „CZARY“

### Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek

Dziś i dni następnymi Dla dorosłych.

## INDYJSKI GROBOWIEC

W rolach czolowych: Mie May, Lya de Putth, Erna Morena, Konrad Veidt, Bernard Gotzke, Pawel Richter i Olaf Föns

Dla młodzieży:

## Czy Darwin ma rację?

Komedja w 7 aktach.

H. BERRY.

57)

## Niesamowity zakład.

Powieść z życia amerykańskiego.

Następnie starałem się odwiec zdemaskowanie przestępcy do dnia dzisiejszego, t. j. do ostatecznego terminu mego zakładu. Wkrótce potem zauważyłem, że po dejrzanym osobniku nosi się z zamiarami matrymonjalnymi w stosunku do pewnej bogatej panny, albowiem zręcznie stara się dowiedzieć odemnie o wysokości posagu, jakiego może oczekiwać. Odpowiedziałem mu naturalnie tak, aby podwoił swoje usiłowania, w celu zdobycia wzajemności. — Tu uczyniłem coś, czego może czynić nie należało, ale mój postępek był konieczny, dla nadania całej sprawie pożądanego kierunku. Założyłem się z Dorą — ona bowiem była celem westchnień omawianego osobnika, — że o ile do dzisiejszego dnia się nie zaręczy, otrzyma odemnie tysiąc dolarów. Równocześnie dałem jej do poznania, że wygranie przez nią zakładu, będzie dla mnie nadzwyczajną przysługą.

Dora zawarła ze mną zakład właśnie w tym czasie, gdy Randolph wskutek swoich podejrzeń przeciwko mnie, nieco się od niej oddalił. Dora z tego powodu była bardzo niezadowolona i nie uważała Randolpha niemal za swego adoratora. Była

więc nadzwyczaj zaskoczona, gdy Randolph wbrew oczekiwanom nagle się jej oświadczył o rękę; zdecydowała jednak wygrać za wszelką cenę zakład.

Choć Mitchell ciągle jeszcze nie wypowiedział nazwiska osobnika, o którego chodziło, wielu obecnych zaczęło już pojmować, kogo ma na myśli.

— Czemuż więc... — zawołał nagle Randolph, ale w tej chwili umilkł.

— Tak, to wyjaśnia wszystko, co dla ciebie było niezrozumiałe. Nie gniewaj się albowiem teraz otrzymasz nie tylko rękę swej ukochanej, ale jeszcze czek na wygraną przez nią sumę. Panowie wypijmy za pomyślność Randolpha i jego przyszłości!

XVIII.

### SPRAWOZDANIE BARNESA.

Kielichy wychylono w milczeniu, albowiem goście byli zaskoczeni niespodziewanymi rewelacjami. Przewidywali teraz, że nastąpi coś bardzo ważnego i z napięciem oczekiwali epilogu.

— Moi przyjaciele — dodał Mitchell — na tem kończy się moje opowiadanie; prosiłem pana Barnesa, aby nic przestępstwa która mi się udało znaleźć, wysledził do otrzymaniu rezultatu. Nie wiem, czy mi się to udało. Posłuchajmy zatem sprawozdania znakomitego detektywa.

— Panowie — zaczął Barnes, podniósł

się z krzesła — poświęciłem się zawodowi, na który wielu ludzi patrzy z góry; ja zaś uważam swe zajęcie za obowiązek człowieka, obdarzonego przez naturę specjalnymi zdolnościami chronienia bliźnich swych przed nieszczęsnymi skutkami zbrodniczych przywar. Z naszego gospodarza np. byłby też doskonały detektyw i muszę panom oświadczyć, iż bez pomocy pana Mitchella, nie osiągnąłbym tych rezultatów, o których panom teraz opowiem.

W pokoju, w którym zostało dokonane morderstwo, znalazłem dziwny guzik, zupełnie podobny do serji guzików, będących własnością pana Mitchella. Wskutek tej okoliczności podejrzenie padło naturalnie na niego. Straciłem dużo czasu, aby ten związek między guzikami rozwiązać, ale później okazało się, że był to próżny trud; udało mi się dowiedzieć, że prawdziwe nazwisko zamordowanej brzmiało Rozalja Moltanba, co mi się nadzwyczaj przydało przy dalszych poszukiwaniach. Pożatem stwierdziłem, że pan Mitchell jest niewinny i wyraźnie mu to oświadczyłem. Uzyskałem od niego adres paryskiego jubilera, u którego były zamówione guziki. Natychmiast wybrałem się w drogę do Paryża, aby sprawę wyświecić do końca.

Kamea guzika, który znajdował się w moim posiadaniu, była wykonana z jaspisu. To posłużyło mi za punkt wyjścia, —

Jubiler przypomniał sobie natychmiast człowieka, któremu powierzył w swoim czasie wykonanie kamei; nie nie wiedział o guziku, w którym wylupała się mikroskopijna litera. Wyszukanie grawera trwało cały miesiąc; od niego dowiedziałem się, że guzik, w którym wylupała się podczas wykonania mikroskopijna litera, sprzedał swemu znajomemu. Ten podarował go swej przyjaciółce; gdy ją wreszcie odnalazłem, dowiedziałem się, że guzik został jej stradzony przez pewną kreolkę. W ten sposób wpadłem na ślad Montalban. Później zdołałem wysledzić, że Montalban miał przyjaciela Jana Molitera. Był on ekspedjentem wielkiej paryskiej firmy jubilerskiej i jego obowiązkiem było zapakowywanie i wysyłanie zakupionych klejnotów. Jego reka pisała wykazy drogich kamieni, z których jeden znalazłem w rzeczach zamordowanej kobiety, drugi zaś u pana Mitchella.

Pan Mitchell kupił pewnego razu u tej kobiety ważne papiery i zapłacił za nie brylantami, które radził jej sprzedać w paryskiej firmie, do której wydał jej listy polecające.

— Uczyniłem to dlatego — wtracił Mitchell — ponieważ z jednej strony chciałem się pozbyć tej osoby z Ameryki, z drugiej zaś pragnąłem odkupić brylanty z powrotem, co mi się też później udało.

(D. c. n.)

# Marcowe figle miesiąca róż i słowików.

## Niewesołe prognozyki na najbliższą przyszłość.

Przez kilka dni „uroczy” maj poczuwał się do obowiązków wywiązywać się jako tako z nadziei, jak rok rocznie pokładają weń nie tylko domorośli poeci i sentymentalne panienki, ale nawet najtrzeźwiejsi skądinąd ludzie...

Rzeczywiście — mieliśmy kilka dni bardzo ładnych, ciepło słonko zniechęciło nawet największych tetryków do zapakowania zimowych palt, jednak — już przed wczoraj okazało się, że wszystko było jedynie „na przynętę”...

Zimny, północno-zachodni wiatr wiał już przedwczoraj poprzez ulice Łodzi, przyprowadzając wyletnionych przechodniów o szczękanie zębami. O wiele gorzej jednak poczęła sobie aura łódzka w dniu wczorajszym. Od wczesnego ranka gesty kapuśniaczków naprzemian z rześnym gradem przywoływały na pamięć wczesny kwiecień, tem bardziej, że termometry wskazywały zaledwie kilka stopni powyżej zera...

### ZIMNO A DZIECIARNA SZKOLNA.

Wskutek nagłego, zgoła niespodziewanego zwrotu w temperaturze ucieplała zwłaszcza młodzież szkolna, która — ufając „uroczemu” majowi — opuściła zrana pielesze domowe przeważnie bez wierzchniego okrycia, rekawiczek i innych utensyliów zimowych.

Znalazłszy się na ulicy, niefedno maleństwo poczuło dotkliwy chłód, niefedna para małych rączek, trzymająca książki i zeszyty, posiniała przy zimnych podmuchach wiatru, ale — o powrocie do domu ani marzyć...

Dzwonek szkolny nie czeka, a każda zwłoka grozi spóźnieniem, więc i poważną odpowiedzialnością wobec pana nauczyciela...

### RÓWNIEM DOROŚLI.

W niefiejszym położeniu znaleźli się również dorośli. Niefelada wpadunek miały liczne biuralki i panny sklepowe, śpieszące zająć w letnich, przewiewnych ubiorach. Zbyt nie zaufanie do miesiąca róż i słowików niefedna odpokutuje dotkliwym katarem lub przeziębieniem...

### ANACHRONICZNE LODY...

Wraz z mroźnymi podmuchami znikły też liczne, tak charakterystyczne na miejskim bruku objawy wiosny w postaci wózków z „lodami”. Łodziarze, którzy ostatnio robili już kokosowe interesy, odczuli nagłe cały anachronizm swego wystąpienia na widownię i zwinęli corychło manatki...

### O KWIAT DRZEW OWOCOWYCH.

Niewielka lito szkoda da udności, która będzie miała jeszcze dość przez cały sezon letni czasu i okazji delectować się przysmakami o wątpliwej wartości odżywczej a jeszcze wątpliwszej z punktu widzenia zdrowia...

Gorzej przedstawia się sprawa z drzewami owocowymi, które już od dobrego tygodnia okryły się kwieciami... Nagły „wybuch” zimna sprawił, że kwiaty zmarzły i podpadały, co stanowi bardzo smutną prognozykę w stosunku do tegorocznego urodzaju na owoce...

## „Sława” Bałut dociera do Bydgoszczy

Występy łódzkiego rzeźmieszka.

Z Bydgoszczy donoszą:

Bałuty są tak znanym zę spełunek złodziejskich przedmieściem Łodzi, jak Wola w Warszawie, Zamarzynów we Lwowie i t. d. „Dolinarz”, o którym zamierzamy pisać...

urodził się właśnie na Bałutach, tam się wychował, tam się nauczył kraść i tam też, zanim wszedł na większą arenę swego złodziejskiego życia, słuchał „wykładów” na akademii doliniarskiej! — Nazywa się on

Franciszek Nawrocki.

liczy lat 21 i jest już 5 razy karany za kradzieże.

Dla Nawrockiego teren miasta Łodzi był za mały, bo przeniósł się na prowincję. Jeżdżąc po różnych miastach, Nawrocki nie omieszkał

wpaść i do Bydgoszczy, by „coś zarobić”. Wysiadł na dworcu z

Chyba jedynie paskarze rynkowi zacieją rece, weszac przyszłe żniwo dla swej kabzy...

Nienormalnie w obecnym miesiącu zimno może wogóle tragicznie odbić się na cenach nie tylko wiośni, ale zwłaszcza też w rzyw. Nie wesołe to widoki tembardziej, że fala chłodu, zdaje się, niema bynajmniej

zamiaru tak rychło przeminać. I dzisiejszy poranek wygląda niewesoło, a biura meteorologiczne nie darzą nas wieściami, zwiastującami zmianę na lepsze...

Znow coś popsuło się w państwie aury i kwasu humory ludzkie...

(f).

### Chusteczka lodzermenszów.



Pocóż myśleć o chustkach śnieżystej białości, Kiedy można przeczyszczać nos o wiele prościej. Na to nam u rąk palce dały wielkie nieba Byśmy użyć ich mogli skutecznie gdy trzeba.

## Morderstwo na tle zatargu mieszkaniowego.

Poznań, 12/V. — Onegdaj zgłosił się do VI komisariatu w Poznaniu niejaki Wincenty Budzyński, zamieszkały przy ulicy Półwiejskiej 23, u swego szwagra Adamskiego i zameldował, że znalazł Adamskiego nieżywego na schodach.

Wyprawieni natychmiast funkcjonariusze stwierdzili, że w mieszkaniu Adamskiego

musiała odbyć się walka, na co wskazywały ślady krwi, starannie starte ze ścian i podłogi.

Wskutek wzięcia Budzyńskiego w krzy

żowy ogień pytań, przyznał się on, że zabił szwagra

podczas sprzeczki, wynikłej na tle mieszkaniowym.

Bezpośrednim powodem bójki miało być zachowanie się Adamskiego, który chwycił za bagnet, w odpowiedzi na co Budzyński porwawszy młotek, w obronie własnej,

zadął Adamskiemu kilka ciosów.

O wypadku nie zameldował, bojąc się odpowiedzialności i zdecydował się na próbę symulacji, że wypadek stał się niezależnie od niego.

## Masowe zatrucie żołnierzy.

Niezdrowa woda przyczyną wypadku.

Z Krakowa donoszą:

Dowódca 2-go pułku lotniczego na Rakowicach, płk. Malczewski, zaalarmował szefa sanitarnego, płk. Korolewiczę oraz innych lekarzy wojskowych, że w pułku jego

zaniemogło 45-ciu żołnierzy wśród objawów ciężkiego zatrucia jelit. Zaalarmowany szef sanitarny i lekarze

przybyli natychmiast z pomocą chorym, stwierdzając u nich wysoką,

bo 40-stopniową gorączkę.

Równocześnie przystąpiono do śledztwa celem ustalenia, co było powodem masowego zatrucia.

Według informacji, które otrzymaliśmy z wiarogodnego źródła, zatrucie spowodowało albo spożycie zepsutego mięsa lub też woda zanieczyszczona przy naprawie wodociągów, którą to wodą żołnierze w tym dniu płukali menażki.

Śledztwo w tym kierunku prowadzone jest dalej i

nie ustalilo jeszcze,

które z tych dwóch czynników było powodem masowego zatrucia żołnierzy.

Obecnie jak się dowiadujemy stan chorych jest zupełnie zadawalający i chorzy opuścili szpitalne cele, jedynie trzech żołnierzy znajduje się jeszcze

w stanie podgorączkowym.

O fakcie zawiadomiono również żandarmerję wojskową, z ramienia której na przeprowadzenie dochodzeń w tej sprawie przybył do wspomnianego pułku kpt. dywizjonu żandarmerji Kurzeja. Pogłoski jakoby nastąpiły w pułku aresztowania kucharzy, jak stwierdziliśmy są nieprawdziwe. Według dotychczasowych bowiem dochodzeń, zatrucie nastąpiło najprawdopodobniej wskutek

niezdrowej wody.

## Modny pan.

Szerokie pantalone i wcięta marynarka.

Wiosna jest pora roku krawców. Nowe mody męskie są zwyczajnie w marcu aktu alnemi. W zimie i jesieni okrywa dyskretnie płaszcz czestokroć

wiele zaniedbaj w ubiorze męskim. Na włosie i w lecie — niema już żadnych tajemnic. Smukłość jest tendencją 1927 dla panów. Młodzieniec wchodzi znow w modę. Salopowate szerokie w plecach surduty dwurzędowe ustępują miejsca jednorodzowym, długiego fasonu i zaczynają już

dystryknie podkreślać talie.

Obuwie, dawniej na masywnej gumowej podeszwie, mają teraz tylko zwyczajne podeszwy. Gruba bambusowa laska stała się znacznie cieńsza, a i rekawiczki dawniej grubsze, masywne dziś są

ciennie, wykwintniejsze. Nawet krawatki wzorzyste, w kwiaty malowane na miękkim jedwabiu przemawiają pięciwyszim, delikatniejszym językiem — krótko mówiąc, wszystko jest „stonowane” w tym kierunku.

by odebrać mężczyźnie masywność. Marynarka jest, jednorodowa, o szerokich prostych ramionach, plecy w górze wygodne dołem przylegające.

kołnier nie wysoki.

Rewersy nieco zaokrąglone, wewnętrzna strona podtrzymana, żeby całość przylegała do klatki piersiowej. Przy wycięciu rewersów trzeba baczyć, żeby nie były zbyt głęboko umieszczone, żeby i teżsi panowie wyglądali w nich smukle. A wiec hasłem — smukłość. Dlatego zalecam ostrożność w sporządzaniu dwurzędowej kamizelki. Jest ona wprawdzie ostatnim „szykiem”... ale niebezpiecznym. Z za sady zapina się wysoko, nie wolno jej wszakże wyglądać z pod surduta.

Pantalone bardzo szerokie.

Najmłodniejsze wszystkie odzienie granatu — w lecie zaś i kolor beżowy. Kapelusze w główce nieco niższe. Zgraniczną noszą eleganci ciągle jeszcze cylindery, poza tem, t. zw. „melon” sztywny kapelusze który w lecie przybierze jasne barwy.

Próbujcie się forsować czarne półbutki — lecz w złotych i czerwonych tonach.

Na wieczór lakierki.

jednolite, bardzo cienkie i miękkie. Skarpetki i pończochy w paski lub kratki. Jedwabne — lecz także i „fil de cose”.

Kolnierzyki na dzień, na ulicę i do pracy miękkie.

na wieczór sztywne.

Biała koszula i długa jasna krawatka z miękkiego jedwabiu uzupełniają toaletę pana. Kto ma dość osobistego smaku może nosić krawatki do wiazania, która Paryż lansuje jako ostatnią modę. Jedną kwestią jeszcze nie rozstrzygniętą: czy będzie się mogło nosić jasne pantalone do ciemnego surduta. Prawdopodobnie tak... Komu pozycja ta — wszakże — wyznam szczerze nigdy nie była elegancka...

### KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Przed ślubem milceć.

Dramatyczna historia sprytniej kobiety

w roli głównej królowa gry i mimiki.

GLORJA SWANSON.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 popoł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30.

### Tragedja rodzinna.

Syn zabił ojca, zabójcę zastrzelił brat.

Z Rawy donoszą:

W pobliżu Rawy Mazowieckiej wydarzył się wypadek, dowodzący

nieślachanego zdziczenia

obyczajów rodzinnych. Oto we wsi Lewany zastrzelił Jan Sepniak swego ojca

63-letniego Józefa za to, że

ożenił się z 25-letnią dziewczyną,

przez co pozabawiony został części ziem. W momencie, gdy Jan Sepniak strzelał do ojca, nadszedł jego brat Józef i wyciągnął

najwyższy rewolwer, strzelił do brata,

kładąc go trupem na miejscu.



# Dokąd pójdziemy wieczorem?

**Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radjofoniczne.**

**GALERIA SZUKI MIEJSKA WŁODZI**

**(Park Im. Sienkiewicza.)**  
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

**Miejski Kinematograf Oświatowy — Indyjski grobowiec**  
Dla młodzieży. — Czy Darwin ma rację? Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

**„Apollo” — Walki francuskie**  
Początek koncertu o g. 8-mej w. Walk o g. 8.30.

**„Casino” — Ta... która „odmówić” nie może**  
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10, 8 i 10 wiecz.

**„Corso” — „Maciste w walce z Szeikiem”**  
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

**„Czary” — „Szalony jeździec”**  
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

**„Dom Ludowy” — Przed ślubem milczeć.**  
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

**„Grand-Kino” — „Syn szeika”**

**„Imperial” — Madame Sans Gene**

**„Luna” — „Dziewczątka z Prateru.”**  
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

**„Nowości” Ofiara przemocy**

**„Odeon” — „Wilki Morski”**

**„Reduta” — „Wesoły opryszek”**  
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

**„Resursa” — „Messalina”**  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

**Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Najukochańsza żona Maharadży”**  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

## Złote uśmiechy fortuny.

### TABELA XV LOTERJI PAŃSTWOWEJ. II-ga klasa.

Pierwszy dzień ciągnięcia. Główniejsze wygrane.

- Zł. 25.000 Nr. 63870.
- Zł. 10.000 Nr. 13320.
- Zł. 5.000 Nr. 58110.
- Zł. 2.000 Nr. 4610.
- Zł. 1.000 Nr. 59746.
- Zł. 500 Nr.: 3576, 38491, 83221.
- Zł. 300 Nr.: 18754, 50892, 83061.
- Zł. 250 Nr.: 6055, 11671, 12543, 22973, 25627, 29992, 45118, 46123, 66490, 75056.
- Zł. 200 Nr.: 1233, 18160, 21815, 25551, 27406, 27520, 31027, 48734, 48875, 69110, 72039, 79112, 80230, 80540, 90113, 93471.
- Zł. 175 Nr.: 4383, 5872, 6486, 6740, 7241, 7475, 7623, 9152, 10913, 12556, 13256, 16802, 16941, 20653, 20693, 21471, 22203, 24043, 24780, 25193, 28882, 33698, 34002, 35044, 36071, 36480, 36929, 37385, 38148, 38823, 39439, 44485, 44514, 44888, 45020, 45237, 45777, 46925, 47200, 47665, 49322, 50138, 50512, 51475, 51671, 52600, 53736, 56944, 57226, 57642, 58021, 58151, 59297, 59796, 52376, 63997, 64991, 65528, 66924, 67281, 67736, 68125, 68751, 71498, 72107, 72129, 72297, 73178, 75210, 75966, 81202, 82769, 82854, 85163, 86621, 87719, 87825, 88783, 89012, 90049, 90083, 90408, 90622, 90907, 94429, 94912, 96025, 96432, 97368, 97934, 98302, 100718, 103627, 104240, 104359, 104416.

## Radjo-kącik

Czwartek, 12 maja. — Warszawa, 1111 m. — 12 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, 15 Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, 15.30 Stacja nieczynna, 17 Od czyt. p. t. „Nasze wybrzeża”, wygłosi dyr. Lewicki z cyklu „Najciekawsze szlaki wycieczkowe w Polsce”, 17.30 „Wśród książek”, najnowsze wydawnictwa omówi pr. Henryk Mościcki, Komunikat lotniczo-meteorologiczny, 18 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia” w wykonaniu orkiestry Schuesslera, Pewznera i Sinkowa, 18.40 Rozmaitości, wygłosi p. L. Lawiński, 19 19-ta lekcja kursu elementarnego języka angielskiego, lektorka p. Memi Gardner, 19.15 Transmisja z Poznania. Podczas przerwy nadane będą komunikaty „Messenger Polonałs” w języku francuskim, Komunikat lotniczo-meteorologiczny, Sygnal czasu, Komunikaty prasowe.

## TEATR MIEJSKI

Dziś, po raz przedostatni na wieczorowym przedstawieniu komedia widowiskowa w 5-ciu aktach „Kobieta i pajac”. Ceny najniższe.

### JUTRZEJSZA PREMIERA.

Jutro, piątek, premiera sensacyjnej, pełnej nie samowitych efektów komedii amerykańskiej Ridley'a w 3 aktach „Pociąg widmo” w opracowaniu reżyserskim K. Tarkiewicza. Sztuka ta ciesząca się zagranicą olbrzymią wziętością, grana była w bieżącym sezonie w szeregu teatrów polskich, jak: Poznaniu, Wilnie, Bydgoszczy, Toruniu, wszędzie z ogromnym powodzeniem. Role ważniejsze na naszej scenie grają pp.: Dzielwońska, Łapińska, Morska, Rutkowska, Białoszczyński, Fabisiak, Krotke, Krzemieński, Mroziński i Znicz.

## TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).

Dziś na spektaklu wieczorowym „Królowa Jadwiga”, wspaniały dramat w 7 obrazach Szukiełko z Jadwigą Wernisówną w roli tytułowej. Bogata wystawa dekoracyjna i kostiumowa.

Jutro po południu spektakl dla młodzieży szkół średnich. Ceny najniższe.

Jutro wieczorem po raz ostatni znakomity wo dewil „Szukajcie dziecka” z muzyką, śpiewami i tańcami w 4-ach aktach.



Słynny lotnik francuski Nungesser, który pokusił się o zdobycie sławy pierwszego zwycięzcy Atlantyku na samolocie — poniósł prawdopodobnie śmierć w odnętach Oceanu.

## DZISIEJSZY KONCERT ADY SARI.

Dziś przyjeżdża do Łodzi genialna artystka Ada Sari, która odspiewa wieczorem w Filharmonii cały szereg pieśni i arji operowych. Cała prasa europejska nie znajduje dość słów porównania dla tej wyjątkowej śpiewaczki koloraturowej. Artystka wybrała na program swój w Łodzi najpiękniejsze arje operowe i pieśni. Akompaniować będzie prof. Ludwik Urstein.

## JUTRZEJSZY KONCERT GRZEGORZA GINZBURGA.

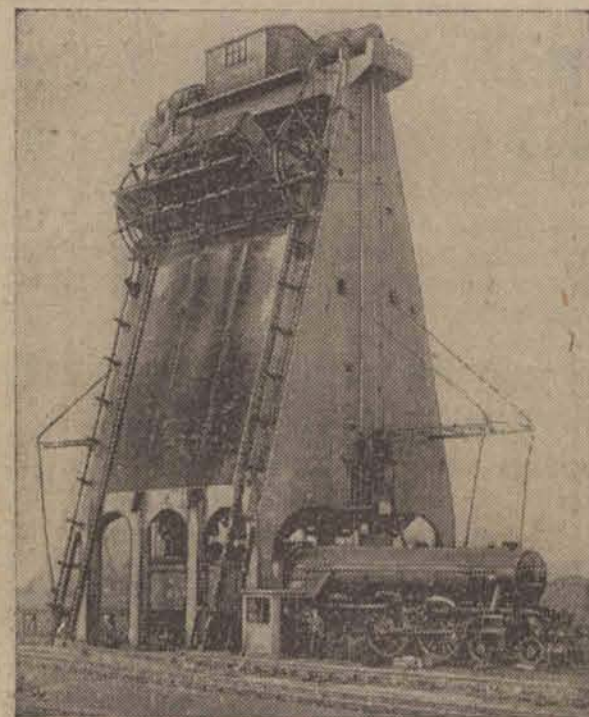
Jutro, t. j. w piątek, odbędzie się w Filharmonii o godz. 8.30 wieczorem zapowiadany koncert Grzegorza Ginzburga, który został zaszczytnie odznaczony na konkursie Im. Fryderyka Chopina.

## OTWARCIE OGRÓDKA „GRAND-HOTELU”.

Otwarcie ogrodu nastąpi w sobotę, dnia 14-go maja o godz. 7-tej wieczorem. Inowacja sezonu bieżącego będzie program ładnie urozmaicony, a mianowicie: w poniedziałki, wtorki, środy i piątki odbywać się będą koncerty symfoniczne pod dyktando Teodora Rydera.

## NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: C. Antoniewicza, Pabianicka 50, K. Chądzyńskiego, Piotrkowska 164, W. Sokolewicz, Przejazd 19, R. Rembielińskiego, Andrzejka 28, J. Zundelewicza, Piotrkowska 25, M. Kasperkiewicza, Zgierska 54, S. Trawkowskiego, Brzezińska 56. (b)



Nowy przyrząd do ładowania węgla na parowoz, zastępują dotychczasową żmudną pracę ręczną i wykonuje ją w ciągu 4 minut.

**FABRYKA LUSTER PODLEWIA SZKŁA J. KUKLIŃSKI ŁÓDŹ, Zachodnia 22**

poleca po cenach najniższych lustra, trena, tualety, jaśnie, ciemne w oryginalnych ramach oraz

ustrza wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszymi stylów. Odnawianie i poprawianie lusterek z przy niesieniem do domu. Sprzedaż NARATY I ZAGOTÓWKE

**Najpoczywszy Ból głowy** usuwają znane od lat 30 proszki z Kogutkiem

Zadać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

## Przychodnia „SALUS”

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny. Główna 41, tel. 46-65.

Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich. Specjalność: zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.

Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe. Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

**LECZNICA dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski (Djagnostyka, terapia powierzchniowa i lekko-głęboka)** przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33

Lampa kwarcowa. Dżeternje. Szczepienie ochronne, Analizy.

Przyjmują lekarze:  
Dr. GOLDSTEIN-POLAK  
Dr. JUSTMAN  
Dr. M. KANTOR  
Dr. PAPIERNY  
Dr. RAKOWSKI  
Dr. ROZENCWAJG  
Dr. RÓZANER  
Dr. WAJNBURG  
Dr. STUPEL

Lekarz dentyta GRODZIENCZYK N. ROSES

Lecznica czynna cały dzień.

**LECZNICA** lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. Piotrkowska 294, tel. 22-69

przy przystanku tram. pabianickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunki.

**Porada 3 złote.**

Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampa kwarcowa. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.

W niedzielę i święta do godz. 2 po poł.

**Dr. med. P. BRAUN** Południowa 23

Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

**KREM „Nigol”** USUWA BEZ ŚLADU PIEGI, PŁAMY WĄGRY, OPALENIENIE, ZWARSZCZENIA NA TWARZY. ZADAĆ WSZĘDZIE!

**CHOROBY PŁUC**

Gruczoła płuc jest nieubłąganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla pldci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwałczeniu chorób płucnych, bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosują p.p. Lekarzy:

**„BALSAM THIOCOLAN-AGE”** który ułatwiając wydzielanie się płwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza.

Sprzedają apteki i składy apteczne.

**DR. MED. PRYBULSKI** choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.

Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1.

**Dr. med. H. GUBICZ** Cegielniana 45. — tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem. Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8.

**Dr. S. Lewkowicz** Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Konstanyńska 12. Tel. 55-52.

przyjmuje od g. 8-11 i od 6-8, dla pań od 4-5. Dla niezamożnych ceny lecznicze.

**Dr. M. Glazer** Zielona 6. TEL. 45-49.

Choroby skórne weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8.

Wskazania Pielęgniarki kowa przyjmują zamówienia i masażę Piotrkowska 133.

Obowiązuje w w. raty „Kredyt” w wrot 15 i p. 56.

Meble pojedyncze i całe komnaty. Gwarancja kilkunastoletnia. Odszkodowanie, zamiany. Stolarnia Lubelska 6, przy Napiórkowskiego.

**Cena prenumeraty:**

Łódź miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10

Odszalenie do domu 40 gr.

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.

Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.